

Środa Popielcowa – różne notatki

Krytyka literacka

Perykopa **Mt 6,1-18** w strukturze Ewangelii Mateusza stanowi część Kazania na Górze (5,1-7,28). W jej ramach z łatwością da się wydzielić jednostki mniejsze do których należą: **6,1-4; 6,5-6; 6,7-8; 6,9-13; 6,14-15; 6,16-18**. Całość perykopy rozpoczyna w. **1a** napomnienie w formie rozkazu „**Baczie, abyście**” którego przedmiotem jest „**pełnienie sprawiedliwości**”. Dalsza część wersetu (**1b**) wskazuje na konsekwencje odrzucenia tego napomnienia. Postawiona w ten sposób teza jest objaśniona na przykładzie jałmużny, modlitwy i postu. Wszystkie trzy przykłady posiadają analogiczną budowę, tzn. posiadają formułę wprowadzającą wraz z napomnieniem ukazującym w sposób karykaturalny postępowanie, którego należy unikać. Następnie podana jest konsekwencja karykaturalnego zachowania, którego trzeba unikać. Z kolei zostaje przywołana sytuacja początkowa z podobną formułą, ale o znaczeniu przeciwnym. W zakończeniu pojawia się motywacja teologiczna.

Tradycja: od 6,1 Mateusz odchodzi od źródła Q (z wyjątkiem Modlitwy Pańskiej). Korzysta on z ustnego lub już pisemnego przekazu, do którego wprowadza niewielkie modyfikacje. Wpływ Mateusza jest widoczny np. poprzez określenie Boga jako Ojca. Odczuwa się judaistyczny i judeochrześcijański koloryt sugerujący wspólnotę Mateuszową jako środowisko przekazu. Pod względem **gatunku** mamy tu do czynienia z napomnieniami zbliżonymi do napomnień sapiencjalnych. Od mądrościowych sentencji odróżnia je eschatologiczne rozumienie nagrody oraz konkretne wskazanie adresatów wypowiedzi. Pod względem **historyczności** perykopa nosi wszelkie znamiona pochodzenia od Jezusa. Znamienne jest tutaj Jezusowe podkreślenie zależności od Ojca niebieskiego oraz słowa „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam...” charakterystyczne dla wypowiedzi Jezusa. Niewątpliwie sercem Mateuszowej perykopy są **ww. 9-13**, tj. **Modlitwa Pańska**, gdzie Ewangelista wraca do źródła Q (por. Łk 6,37n). Poprzedza ją bezpośrednio logion (ww. 7-8). Składają się na nią: 1) Inwokacja (w.9b) 2) Tablica pierwsza – trzy prośby tzw. teologiczne (ww.9c-10); 3) Tablica druga -cztery prośby tzw. antropologiczne (ww. 11-13). Mateusz przekazuje tekst modlitwy będący w użyciu w jego wspólnotcie. A pod względem **gatunku** tekst ten określany jest jako modlitwa błagalna. Według zgodnej opinii tekst pochodzi od Jezusa. Po Modlitwie Pańskiej następują ww. 14-15,

nie należące już do niej, dotyczące przebaczenia, mające charakter wypowiedzi prawnej. Całość perykopy zamykają ww. 16-18, o charakterze napomnienia mądrościowego, dotyczące postu (podobne do tych odnoszących się do jałmużny i modlitwy (ww. 2-4; 5-6) będące materiałem własnym Mateusza.

Orędzie teologiczne:

- „**Pełnić sprawiedliwość**” – co to znaczy? (Mt 6,1). To wypełnianie Prawa Bożego, zapisanej w nim woli Bożej i praktykowanie jej, ale nie na pokaz. Takie było domeną uczonych w Piśmie i faryzeuszy. Według słów Jezusa dobrym czynom ma towarzyszyć zawsze dobra intencja. Ojciec niebieski odpłaci jedynie tym, którzy zabiegają, o to, co jest słuszne przed Bogiem, nie zaś o to, jak i co myślą inni ludzie.

- **Istota jałmużny (Mt 6,1-4)**; jest ona przejawem czynienia *sprawiedliwości*. Zachowanie ofiarujących jałmużnę dla pochwały nazwane jest obłudą (w. 2). Obłudnik to ten, który jest kimś innym niż tym, za kogo się podaje. On co innego czyni niż mówi. Obłuda ukrywa prawdziwe zamiary i jest obrazem podzielonego, rozbitego, a tym samym niedoskonałego człowieka. Obłudnicy to ci, którzy dają jałmużnę nie ze względu na potrzebujących i nie ze względu na Boga, ale ze względu na siebie samych. Celem ich działania jest poklask i pochwała ze strony patrzących (w.2). Przez takie zachowanie odbiera się dobrym czynom ich istotną wartość. Nie tak mają czynić uczniowie Jezusa. Ich czyny, a zatem i jałmużna powinna dokonywać się ze względu na Boga nie dla ludzkich względów, dlatego powinna dokonywać się w ukryciu (w.4). Jedynie takie postępowanie gwarantuje nagrodę w niebie.

- **modlitwa (Mt 6,5-6)**; była ważną praktykę w judaizmie. Choć jej uprzywilejowanym miejscem była synagoga, to mogła być odprawiana w każdym miejscu i porze. Często mogła być też dostrzegana na rogach ulic (w. 5). Taka ostentacyjna modlitwa znajduje u Jezusa stanowcze napiętnowanie, o ile łączy się z nią chęć pokazania się wobec innych. Tak czyniący to obłudnicy. Oni to zamiast zwrócić się całkowicie ku Bogu, zwracają się w kierunku patrzących. Przedmiotem krytyki i odrzucenia jest modlitwa na pokaz. Przeciwnieństwem takiej modlitwy jest ta odprawiana nie dla pozoru, ale „w izdebce” (w. 6) za zamkniętymi drzwiami. Chrześcijanin powinien zwracać się na modlitwie wyłącznie do Boga. Bóg jest jedynym adresem modlitwy – audytorium ludzkie nie jest tu potrzebne. Jedynie owocem takiej modlitwy

jest eschatologiczna zapłata. Zalecenie modlitwy w ukryciu nie oznacza, że modlitwa z innymi, modlitwa wspólnotowa, posiada mniejszą wartość. Jezus pragnie pouczyć, że osobista modlitwa Jego uczniów nie może być skażona pragnieniem dostrzeżenia i uznania ze strony innych. Nie może służyć czemukolwiek innemu, jak tylko rozmowie z Bogiem, a taka wymaga raczej samotności i skupienia.

- **Modlitwa Pańska (Mt 6,9-13)**; poprzedzają ją ww. 7-8, w których odnajdujemy dwa sposoby modlitwy. Pierwszy, to ten charakterystyczny dla pogan, którzy uznają, że wysłuchanie modlitwy zależy od wielu słów. Drugi, uczniów Jezusa, którzy modlą się pełni ufności wobec Ojca, bez zbytecznych słów i gadaniny z przekonaniem, że wie On, czego im potrzeba zanim Go poproszą. Jak powinna wyglądać prawdziwa modlitwa uczniów Jezusa podają ww. 9-13. Rozpoczyna je inwokacja „**Ojciec nasz**” (w. 9), poprzez którą Jezus wprowadza swoich uczniów w rodzinną relację. Oto Ojciec Jezusa staje się odtąd również Ojcem każdego ucznia, który zwraca się do Boga tak samo jak czynił to Jezus. Słowa „**który jesteś w niebie**” wskazują na kierunek modlitwy, która jest wznoszona do Boga, który przewyższa wszystko, co jest na ziemi, a przy tym przysługuje Mu najwyższy autorytet i władza. „**Niech się święci imię Twoje!**” – to pierwsza prośba Modlitwy Pańskiej, w której modlący prosi, aby wszyscy uznali, że jest Bóg jest Święty, uznali Jego wolę i Jego przykazania. „**Przyjdź królestwo Twoje**” (w.10) – to druga prośba, która jest przedłużeniem i poszerzeniem pierwszej. Otrzymuje tu ona uniwersalistyczny charakter. To królestwo Boże przychodzi do wszystkich narodów, a jego sceną jest cała ziemia. To królestwo zapoczątkował już sam Jezus w głoszonym przez Niego orędziu. To królestwo posiada podwójny wymiar. Z jednej strony uczniowie proszą Ojca o pełne nadejście powszechnego Bożego panowania, a z drugiej poprzez swoją osobistą wierność Bogu starają się już go realizować. Trzecia prośba „**niech Twoja wola spełnia się na ziemi, tak jak i w niebie**” jest obecna jedynie u Mateusza. Wyraża ona prośbę, w której jakkolwiek jedynie Bóg jest władny urzeczywistnić swoją wolę, to jednocześnie ludzie są wezwani do pełnienia woli Bożej urzeczywistnionej w obszarze ludzkiego postępowania, tj. etyki. „**Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj**” (w. 11) – to czwarta prośba, która stoi na czele zaspokojenia ludzkich potrzeb. Chodzi tu o pokarm, chleb i taką jego ilość jak jest potrzebna do codziennych potrzeb, ale ponieważ „chleb” w tradycji biblijnej przywołuje wszelki dar zbawczy Boga, nie można wykluczyć tu chleba Jego Słowa, Chleba Eucharystycznego, również chleba uczy niebieskiej. Piątą prośbę stanowią słowa: „**i przebacz nam nasze winy, jak i my przebaczymy**

tym, którzy przeciw nam zawinili” (w. 12). Wynika z niej, że człowiek dopiero wtedy może wystąpić o odpuszczenie grzechów przed Bogiem, kiedy sam ze swej strony dokonał już odpuszczenia. Możemy prosić Boga o odpuszczenie win, jeśli uprzednio odpuściliśmy ty, którzy wobec nas zawinili. Odpuszczenie zatem, którego dostępujemy od Boga zależy od tego, czy my sami potrafimy przebaczyć naszemu bliźniemu, który wobec nas zawinił. Ważne jest właściwe zrozumienie wyrażenia „**jak i my**”, które należy tłumaczyć: „jak i my w miarę naszych możliwości ludzkich pragniemy odpuszczać i rzeczywiście „odpuszczamy”. Chodzi tu zatem o praktykowanie miłosierdzia. **„I nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale nas zachowaj od złego!” (w. 13).** To dwie ostatnie prośby. O jaką „pokusę” chodzi w pierwszej prośbie? Wydaje się, że odnosi się ona do wszystkich pokus napotykanych w życiu, ale przede wszystkim pokus, które wystawiają uczniów Jezusa na ryzyko utraty wiary. Druga prośba (pojawia się jedynie u Mateusza) wyraża rzeczywistość mocy zła stojącej za pokusą i prosi o uwolnienie. Kim jest owy „zły”? Większość autorów opowiada się za rozumieniem w sensie „Zły”, „szatan”. Sens wypowiedzi byłby zatem następujący „nie dozwól, abyśmy popadli w pokuszenie, ale przeciwnie, wybaw nas od Złego”. Trzeba podkreślić, że zakończenie modlitwy kieruje uwagę do początku, ku Ojcu, któremu ufnie powierza się modlący. Ww. 14-15, choć nawiązują do piątej prośby, nie należą do tekstu Modlitwy Pańskiej. Mają one postać wypowiedzi prawnej (warunek-czynność przyszła). Wynika z nich, jednoznacznie i niepodważalnie, iż nie jest rzeczą możliwą cieszyć się Bożym przebaczeniem bez okazania naszego przebaczenia bliźnim.

- **Post (Mt 6,16-18)**, podobnie jak wcześniej w nauczaniu o modlitwie i jałmużnie zarysowany zostaje negatywny obraz postu. Pod zewnętrznymi oznakami postu, tj. wdziwanie pokutnego odzienia, posypywanie głowy popiołem, jak było to w zwyczaju oraz rezygnacji z codziennej higieny, poszczący ukrywają swą właściwą twarz, przyjmując twarz ludzi surowo poszczących i doskonałych (w.16). Jezus nazywa ich obłudnikami, ponieważ kierują się względami ludzi, a nie Boga, dlatego też otrzymali już swoją nagrodę. Jest nią uznanie u ludzi. Innej zapłaty nie będzie (w. 16). Jezus jednak nie odrzucając praktyki postu, na nowo go definiuje i określa jego charakter. Poszczący nie jest zobowiązany do rezygnacji z namaszczenia głowy czy umycia twarzy. Taka bowiem rezygnacja byłaby przyjmowaniem zewnętrznej pozy oraz przyjmowaniem dystansu do tych, którzy nie poszczą. Prawdziwy post powinien być bowiem zachowywany nie ze względu na ludzi i nie dla aplauzu otoczenia, ale ze względu na Boga. Stan wewnętrzny człowieka nie powinien być uzewnętrzniany za pomocą pustych gestów, a to oznacza dys-

krecję w czasie postu. Post bowiem, powinien być znany jedynie Bogu Ojcu, który „widzi w skrytości”. I tylko ten post jest mile widziany w oczach Boga.

Komentarz z Ojców Kościoła:

Tertulian, apologeta chrześcijański z przełomu II i III wieku, nazywał Modlitwę Pańską „streszczeniem całej Ewangelii” (*De oratione*, 1 i 10).

Św. Augustyn z Hippony, *Epistulae*, 130,12,22; por. KKK 2762) pisał: „Zbadajcie wszystkie modlitwy, jakie znajdują się w Piśmie Świętym, a nie wierzę, byście mogli znaleźć w nich coś, czego nie zawierałaby Modlitwa Pańska”.

Św. Tomasz z Akwinu, Doktor Anielski określił *Pater noster* jako najdoskonalszą z modlitw „W niej prosimy nie tylko o to, czego możemy słusznie pragnąć, ale także w kolejności, w jakiej należy tego pragnąć. Modlitwa Pańska nie tylko uczy nas prosić, ale także kształtuje wszystkie nasze uczucia” (zob. KKK 2763).

Św. Augustyn mówi, że post i jałmużna stanowią «dwa skrzydła modlitwy», dzięki którym może ona łatwiej się wznieść i dotrzeć do Boga. Stwierdza: «W ten sposób nasza modlitwa, połączona z pokorą i miłością, postem i praktykowaniem jałmużny, panowaniem nad sobą i przebaczeniem krzywd, dając dobre rzeczy i nie odpłacając złymi, szuka pokoju i go osiąga. Dzięki skrzydłom, którymi są te cnoty, nasza modlitwa wznosi się pewnie i łatwiej płynie do nieba, gdzie Chrystus, nasz pokój, nas poprzedził» (*Kazanie 206, 3 na Wielki Post: PL 38, 1042*).

Św. Grzegorz Wielki w swojej *Regule Pasterskiej* przypominał, że post staje się święty dzięki towarzyszącym mu cnotom, zwłaszcza miłości, dzięki każdemu gestowi wielkoduszności, którym owoce naszych wyrzeczeń ofiarujemy biednym i potrzebującym (por. 19, 10-11).

Źródło tekstu: biblista.pl, dostęp: luty 2024.

Straszna to rzecz, kiedy człowiek zapomni o istnieniu Boga i chodzi mu tylko o to, żeby dobrze wypaść w oczach ludzkich. W ten sposób bracia Józefa byli już o mały krok od zamordowania własnego brata, w końcu sprzedali go w niewolę, a ojcu przynieśli zmyśloną przez siebie opo-

wieść, jakoby dziki zwierz pożarł Józefa. Niewątpliwie nie pomyśleli o tym, że Bóg wszystko widzi.

Podobnie zapomniał o istnieniu Boga ów cudzołożnik z Księgi Syracha, który starannie zajął się o to, żeby żaden człowiek nie zauważył jego grzechu. „Tylko oczy ludzkie są postrachem dla niego, a zapomina, że oczy Pana nad słońce dziesięć tysięcy razy jaśniejsze patrzą na wszystkie drogi człowieka i widzą zakątki najbardziej ukryte” (Syr 23,19).

Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii mówi więcej, znacznie więcej: nawet nasze dobro jest podejrzanym i nieautentycznym, jeśli czynimy je tylko po to, żeby nas ludzie za to pochwalili. Przecież w życiu nieraz tak bywa, że trzeba czynić dobro, mimo że ludzie wcale za to nie pochwalą. Nieraz bywa i tak, że wierność dobru ludzi denerwuje i oburza, a przecież nie wolno z tego powodu zaniechać tego dobra. Nieraz też w naszym świecie ludzie chwalą człowieka za to, że czyni zło. Zatem jeśli ktoś przywiązuje nadmierną wagę do ludzkich pochwał, łatwo może się pogubić. Wystarczy, że powieją jakieś niekorzystne wiatry, żeby ten człowiek przestał czynić dobro, a nawet żeby zaczął czynić zło.

Kryształowym przykładem wierności dobru nie ze względu na ludzkie pochwały, ale ze względu na Boga, jest Zuzanna z Księgi Daniela. Oskarżona o cudzołóstwo za to, że nie chciała popełnić cudzołóstwa, wybrała hańbę w oczach ludzkich i śmierć, byleby być czystą w oczach Boga. Tak, jeśli w Boga wierzymy na serio, to na pierwszym miejscu i absolutnie powinno nam zależeć na tym, żeby to, co czynimy, podobało się Bogu.

o. Jacek Salij OP. Źródło tekstu: teologiapolityczna.pl, dostęp: luty 2024

Oczekujemy, że Bóg nas wysłucha – a On oczekuje, że to my Go wysłuchamy.

Chrześcijański sens modlitwy ściśle wiąże się z tajemnicą Chrystusa Jezusa. Dlatego rozważając modlitwę jako drogę, nie można nie wspomnieć o Jego słowach: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem” (J 14,6).

Słowa te sprawdzają się szczególnie w świetle modlitwy. Jeśli jest ona drogą, to dlatego, że samo życie jest drogą. Z tego wynika najpierw określona prawda: w miarę, jak się rozwija nasze życie, także modlitwa powinna się rozwijać, inaczej bowiem, gdy w modlitwie panuje

„zastój”, życie także nie rozwija się tak jak powinno... Dlatego drogę życia przejdziemy prawdziwie tylko dzięki modlitwie jako drodze – do pełni prawdy. Jako chrześcijanie nie „posiadamy” prawdy, lecz ona nas posiada. Skoro wiąże się z tajemnicą Boga, nieogarnionego do końca w naszym ziemskim poznaniu, bo zgodnie ze słowami św. Pawła, dopiero w niebie „poznam tak, jak i zostałem poznany” (1Kor 13,12).

To jedna strona chrześcijańskiej modlitwy. Powyższe jej określenia, choć związane z Jezusem, otwarte są na tradycję judaizmu – na Boga jako Ojca, bowiem i tu droga modlitwy prowadzi do Niego jako pełni życia i prawdy. Poświadcza to modlitwa, której Jezus uczy swoich uczniów, a której słowa mogą być akceptowane bez reszty przez wyznawców judaizmu. Nie ma w modlitwie „Ojcze nasz” niczego, czego nie mógłby przyjąć pobożny Żyd. Jest jednak pewne „ale”. Słyszałem o rabinie, którego podziw dla tej modlitwy, gdy ją posłyszał po raz pierwszy, skończył się na wieść o tym, że nauczył jej... Jezus. Wtedy rabin odrzucił podziwianą wcześniej modlitwę, zamknął się na nią, bo bał się otworzyć na Jezusa – na drogę, prawdę, życie.

Dalsze moje rozważania prezentują drogę modlitwy Jezusa – żywię przy tym nadzieję, że wszystkie elementy tej drogi, poza być może ostatnim, nie zawierają niczego, co nie byłoby do przyjęcia ze strony judaizmu. Zatrzymuję się przy czterech istotnych prawdach, które Jezus przypomina wyznawcom jednego Boga, żywego Boga ojców – Abrahama, Izaaka, Jakuba.

Całym sobą...

Pierwsza prawda to przypomnienie: „Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie. Oni myślą, że przez wzgląd na swe wielomówstwo będą wysłuchani. Nie bądźcie podobni do nich! Albowiem wie Ojciec wasz, czego wam potrzeba, wpierw zanim Go poprosicie. Wy zatem tak się módlcie” (Mt 6,7n) – i tu następują słowa dłuższej, popularnej wersji modlitwy „Ojcze nasz”. Można by skomentować nieco żartobliwie: wielomówstwo modlitewne przystoi może pogańskiemu wielobóstwu, natomiast gdy wyznajemy – także jako chrześcijanie – jednego Boga, wystarczy proste zwrócenie się do Niego jako Ojca, który wie dobrze, czego potrzebują Jego dzieci. Dlatego wystarczyłoby właściwie jedno, pierwsze słowo modlitwy Pańskiej: „Ojcze...”. Reszta służy nie tyle Jemu, by Go poinformować o naszych potrzebach, ile nam, aby przypomnieć, co dla Boga jest istotne – jeśli więc o tym pamiętamy każdego dnia, wiemy, na jakie Jego dary możemy z pewnością liczyć.

Druga prawda wiąże się z innym ostrzeżeniem ze strony Jezusa: „Gdy się modlicie, nie bądźcie jak obłudnicy. Oni lubią w synagogach i na rogach ulic wystawać i modlić się, żeby się ludziom pokazać. Zaprawdę, powiadam wam: otrzymali już swoją nagrodę. Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6,5n). Nie chodzi tutaj o zewnętrzne zamknięcie czy oderwanie się od wspólnoty; liczy się wewnętrzny, osobisty wymiar modlitwy, gdzie człowiek otwiera się na „samego” Boga, który jest ukryty. W Biblii hebrajskiej pięknym przykładem takiej wewnętrznej modlitwy jest Anna, przyszła matka Samuela; nie rozumie jej „nawet” kapłan, któremu się wydaje, że jest pijana. Tymczasem Anna wyjaśnia: „wylałam duszę moją przed Panem” (1Sm 1,15). Czego trzeba więcej w obliczu Boga, który „widzi w ukryciu”, jak oddać Mu wszystko, co w nas jest – całą duszę, nie w oddzieleniu od ciała, ale ze wszystkim – w pełnym oddaniu Jemu siebie. Wtedy Bóg może nas napełnić sobą, stanie się naszym największym skarbem, a Jezus dodaje: „gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje” (Mt 6,21).

W miarę, jak rozwija się nasze życie, także modlitwa powinna się rozwijać, inaczej bowiem, gdy w modlitwie panuje „zastój”, życie także nie rozwija się tak jak powinno

Trzecia prawda wskazuje, że modlitwa serca jako modlitwa całego człowieka przybliża do Boga, bo przybliża do miłości. Gdy Jezus został zapytany o najważniejsze przykazanie, nie mówił o modlitwie, lecz o miłości. Przypomniawszy za hebrajską Biblią, że „Pan Bóg nasz, Pan jest jeden” i połączył dwa przykazania: z jednej strony: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą”, a jako drugie: „Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego”, dodając: „Nie ma innego przykazania większego od tych” (Mk 12,29-31). Innymi słowy: by przeżyć jedność Boga, trzeba w zwróceniu się do niego pozwolić, aby On mnie „zjednoczył” – z sobą i w sobie, „całkowicie” (powtórzone cztery razy!), bo tylko wtedy doświadczę jedności w miłości – Boga i bliźniego.

Czwarta prawda dopowiada, jak to może się dokonać, a mianowicie, gdy zauważę, że naprawdę: „Pierwsze jest: Słuchaj, Izraelu” (Mk 12,29), czy też ogólnej: ...człowieku. Nie chodzi o jakiegokolwiek słuchanie, ale takie, któremu cały/cała siebie oddaję, gdy – jak mówimy – zamieniam się w słuch, uważnie, w całkowitym skupieniu na Jednym. Taka postawa jest oznaką mądrości, o którą prosił młody Salomon w modlitwie: tam gdzie w hebrajskiej Biblii słyszymy

jego prośbę o „serce pełne rozsądku do sądzenia” (1Krl 3,9), w tekście greckim jest prośba o „serce słuchające i rozsądne”, bo właśnie uważne słuchanie pozwala rozsądzać sprawy po Bożemu, posłusznie wsłuchując się w Niego. Tak odsłania się głębszy sens wysłuchania Boga na modlitwie.

Bóg mówi przez wydarzenia

Wyobrażamy sobie modlitwę jako rozmowę z Bogiem, w której my do Niego mówimy, a On nam odpowiada – wysłuchuje nas... Można się zgodzić z takim ujęciem, jednak ono nie wystarcza. Gdy bowiem my oczekujemy, że Bóg nas wysłucha – On oczekuje, że to my Go wysłuchamy, czyli przyjmujemy to, z czym faktycznie do nas przychodzi. Przybliżamy się do serca modlitwy – wysłuchania Boga. Nie nasze mówienie winno być na pierwszym planie, ale słuchanie, wysłuchanie tego, co Bóg nam mówi, czego dla nas pragnie.

Dlatego słowo Boże może być pokarmem naszej modlitwy: rozważanie go, przyswajanie, szukanie jego wcielenia. Słowo Boże to nie tylko słowo zawarte w Piśmie Świętym. Wiadomo, że hebrajskie *dabar* czy greckie *rema* znaczą także zdarzenie, rzecz, bo Bóg mówi przez wydarzenia: są to Jego dary, które nas spotykają. Modlitwa Maryi, którą poświadcza Pismo, wiąże się z rozważaniem *remata* (Łk 2,19.51) – słów i zdarzeń, bardzo ludzkich, choć nieoczekiwanych i wzywających do tego, by dzięki modlitwie-rozważaniu rozpoznać w nich słowo Boga, Jego wolę, którą należy przyjąć. Matka Jezusa nie dyktowała Bogu, co winien On uczynić, ale przyjmowała Jego inicjatywę. Wyróżnia ją słuchanie, które prowadzi do działania, wsłuchanego w Boże działanie.

Źródło tekstu:wiez.pl, dostęp: luty 2024.

W tych dnia rozważamy słowa Jezusa, które wypowiedział podczas kazania na Górze. Wsłuchaj się dobrze w Jego słowa. To dzisiejsze, bardzo dobrze nam znane, choćby z początku Wielkiego Postu, mówi o trzech postawach człowieka, dla którego Bóg jest najważniejszy w życiu. Dla Żydów zarówno modlitwa, jak i post i jałmużna (rozumiane jako czyny miłosierne) były bardzo ważne w życiu religijnym. Jezus tego nie zmienia. Przeczytaj ten tekst nawet kilka razy – z uważnością na to, czego to słowo pragnie dotknąć w Tobie.

Modlitwa, post i jałmużna mają być czynione w ukryciu, a nie po to, żeby się ludziom pokazać. To, co dla Żydów było bardzo zewnętrzne, Jezus to uwewnętrznia. Robienie czegoś na pokaz zamienia daną czynność w teatr. Z drugiej strony „odebrali już swoją nagrodę”. Nagrodą jest to, że ludzie zauważają i podziwiają... kogo? Osobę modlącą się, poszczącą czy okazującą miłosierdzie. A więc tym ważnym tutaj jest człowiek. Tymczasem Jezus wcześniej powiedział, w tym samym kazaniu na Górze „wy jesteście światłem świata... tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, by widzieli wasze dobre czyny i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie”. Czyli ludzie mają widzieć nasze dobre czyny, bo „nie może się ukryć miasto położone na górze”, ale chwalić mają Ojca w niebie, a nie człowieka. Rozważaj te słowa; pozwól, by Pan przez nie oświecił Twoje serce i pozwolił Ci zobaczyć, uświadomić sobie miejsca w sercu, gdzie robisz coś „na pokaz”. Czy to, co robisz, a czasem bardziej nawet jak robisz – prowadzi ludzi do chwalenia Boga i wdzięczności Jemu?

Rozważaj także słowa, że Ojciec widzi w ukryciu. To Jego patrzenie nie jest podglądaniem, nie jest szukaniem pretekstu to „kary boskiej”. Jego patrzenie jest pełne miłości, czułości i bliskości z nami. Tak jak na bogatego młodzieńca, Jezus na nas patrzy z miłością. Ojciec widzi w ukryciu, więc jest mu znane nawet najbardziej nasze ukryte dobro, którego inni nie zauważają. Widzi nasze najdrobniejsze odruchy miłości i życzliwości, to, co może nawet my sami pomniejszamy. Ojciec je widzi i nagradza. Nie chodzi o nagrodę jak medal za zwycięstwo. Nagrodą jest doświadczenie Jego bliskości i coraz głębsza więź z Nim, doświadczenie przyjaźni z Tym, który jest Bogiem i Panem.

Źródło tekstu: e-dr.jezuici.pl, dostęp luty 2024.